

tomżyńskie  
**Legendy**

ilustrowane pracami dzieci



tomżyńskie  
**Legendy**







# O JELENIU, który wskoczył do fomyzińskiego herbu

Przed wiekami okoliczne bory nawiedził król Jagiełło. Władca przyjął zaproszenie Księcia Mazowieckiego Janusza I i polował wraz z gospodarzem, świtą oraz miejscowymi ludźmi lasu.

Myśliwi upolowali wiele dzików, niedźwiedzi, łosi, turów oraz żubrów. Zwierzęta nie były im straszne. Mężowie lękali się jedynie niezliczonych leśnych duchów, diabłów czy czarownic...

Gdy w pewnej chwili król stracił z oczu księcia mazowieckiego, zaniepokoił się o jego los. Królewski niepokój trwał krótko, bowiem odnaleziono zgubę – pan na Mazowszu, uzbrojony w nóż, siedział na dębowym konarze, nad rozżłoszczonym niedźwiedziem. Zwierz, ujrawszy mężczyzn, skrył się w zieleni.



Niewiele później oszczep, rzucony przez króla Jagiełłę, przebił jelenia o okazałym porożu, po czym myśliwcy usłyszeli potężny ryk innego samca. I zamilkły ptasie śpiewy (choć ptaki nie mają w zwyczaju bać się jeleniej mowy). Miejscowi wnet odczytali wiadomość od lasu – ostrzeżenie o niebezpieczeństwie...











Drużyna, pod wodzą króla, urządziła zatem zasadzkę, w którą wpadło dziesięciu Krzyżaków! I tak oto, dzięki pomocy jelenia, wrogowie zostali przechytzeni i zabici.

Książę Mazowiecki Janusz I upamiętnił wizytę króla Jagiełły w mazowieckich borach, nadając Łomży prawa miejskie. W herbie miasta uwieczniono jelenia oraz dąb, reprezentowany przez kilka żołędzi.



# BASŃ O KSIĘCIU I KRÓLEWNI

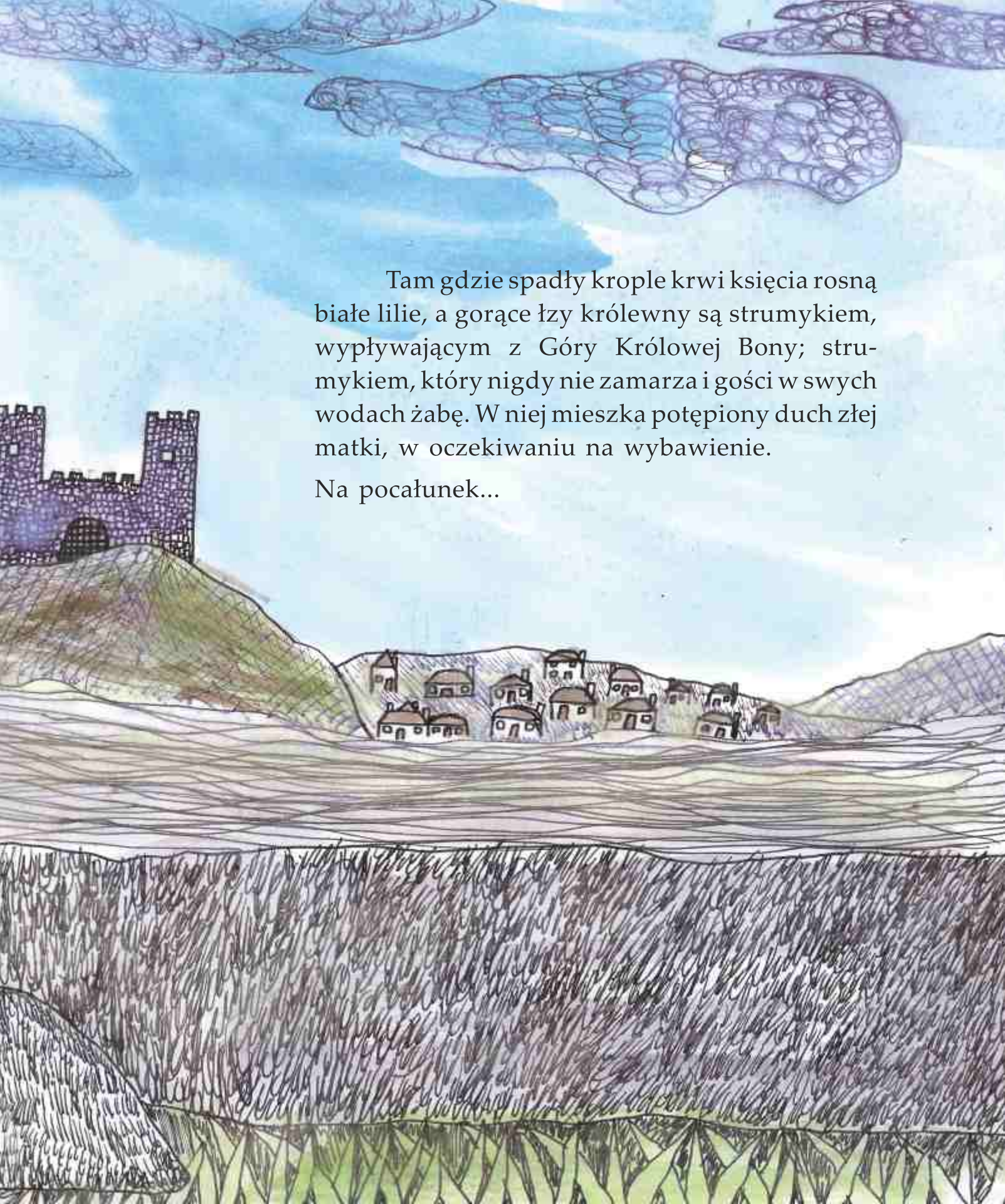
Dawno, dawno temu, tam gdzie dziś leży Stara Łomża, rozkwitła wielka miłość, taka od pierwszego wejrzenia. Miłość księcia i królowny. Miłość ponad życie. Lecz siła uczucia rozgniewała matkę królowny. Zakochani próbowali uciec przed matczyną złością, acz nadaremnie – niemal w oka mgnieniu zostali schwytani. Zemsta królowej była okrutna: księżę został zabity, zaś królowna umarła, przepelniona tęsknotą i żalem.











Tam gdzie spadły krople krwi księcia rosną białe lilie, a gorące łzy królowny są strumykiem, wypływającym z Góry Królowej Bony; strumykiem, który nigdy nie zamarza i gości w swych wodach żabę. W niej mieszka potępiony duch złej matki, w oczekiwaniu na wybawienie.

Na pocałunek...







## O ŁYSEJ GÓRZE

Niegdyś żył w Starej Łomży człowiek opętany myślą o bogactwie. Dla góra złota podpisał cyrograf. Gdy zbliżał się dzień oddania duszy diabłu – ogarnął go ogromny strach, więc czmychnął do kościoła św. Wawrzyńca. A oszukany diabeł złościł się, ciskając kamieniami i piaskiem...

Chciwy człowiek żałował grzesznego czynu do końca swych dni, zasalając łzami piasek na Łysej Górze, gdzie zawarł piekielną umowę.

# JAK ŁOMŻYŃSKIE WIEDZMY wyniosły się z miasta



Mało kto wie, że w Łomży leżało wzgórze, zwane przez ludzi Łysą Górą. Wiadomo, że dla spokojnych mieszczan i pracowitych rzemieślników nie było to miłe sąsiedztwo. Na Łysej Górze mieszkała bowiem straszliwa czarownica, Jagata Brzuchata. Miała tam swój dwór królewski i królewską służbę. Trzynaście wiedźmowych panien – jedna szkaradniejsza od drugiej – troszczyło się o monarchinię. Codziennie przed świtem czarownice zbierały nad Narwią tłuste ropuchy i pijawki, by Jagata Brzuchata nie wychudła im z głodu.

Raz w tygodniu, przeważnie w poniedziałek, wiedźmy z Łysej Góry pojawiały się w środku dnia na łomżyńskim rynku. Naturalnie w przebraniu i bez mioteł, robiąc ludziom różne psikusy. Tylko doświadczeni mieszkańcy potrafili rozpoznać prawdziwą wiedźmę na ulicy Łomży. Wiedzieli, że czarownica może zmienić wszystko, z wyjątkiem charakteru. Łomżanie martwili się, że będą musieli opuścić swój gród, który czarownice mogłyby przemienić w ruiny zamieszkane tylko przez sowy i puchacze. Łysogórskie wiedźmy nie bały się nikogo i niczego.









Dwaj bracia, Przemko i Ziemko, postanowili pomóc mieszkańcom Łomży. Uknuli plan jak pozbyć się wiedźm z Łysej Góry. W diabelskich przebraniach na wierzchołek Łysej Góry dotarli o północy. Jagata Brzuchata nie domyślając się podstępu przyjęła chłopców na służbę. Przez dwa tygodnie Przemko i Ziemko starali się, jak mogli. Prali, sprząтали i piekli frykasy, o jakich na Łysej Górze dotąd nie słyszano. Ale nie tylko prali, sprząтали i piekli frykasy.

Pewnego dnia śpiącym czarownicom ktoś zakleił miodem dziurki w nosie. Dopóki miód nie wytopił się od ciepła, czarownice włąziły na siebie, potykały się, przewracały. Wkrótce potem tajemniczy figlarz poluzował wszystkie miotły. Zaledwie wiedźmy uleciały na nocny spacer, miotły jedna po drugiej rozpadały się w powietrzu.

Innym razem Jagata Brzuchata ledwie wstała z łóżka, a już piekły ją ogniem całe plecy, bolały wszystkie kości, jakby spała na kamieniach. Okazało się, że przyczyną tych dolegliwości był ułożony pod łóżkiem krzyż z kamyków.

Nieustanne figle i dokuczliwe psikusy obrzydziły wiedźmom Łysą Górę. Nie zwlekając odleciały na miotłach w Góry Świętokrzyskie.

Szczęśliwy powrót Przemka i Ziemka świętowała cała Łomża. Radości nie było końca. A o straszliwych wiedźmach żyjących do niedawna na Łysej Górze pomaleńku zapomniano.





Od tamtego czasu minęły wieki. Łomża rozbudowała się. Z niewielkiego grodu przemieniła się w piękne, urokliwe miasto ze starym rynkiem, ze starą późnogotycką katedrą, ale i nowoczesnymi, pełnymi rozmachu osiedlami. Pod nowe zabudowania wchłonęła też i dawną Łysą Górę, której nazwa zachowała się jedynie na pozółkłych mapach sprzed stuleci.





# JASŃ GRAJEK I KRÓLOWA BONA

Było to w jedną styczniową noc. Mróz okrył grubym lodem Narew. Około północy Jaśko wracał z karczmy w Kalinowie, gdzie przygrywał na skrzypkach do tańca. Był to dwudziestoletni chłopak, który pasł krowy u Jaśnie Pana z Łomżycy. Znany w okolicy był ze swej muzykalności, bowiem pięknie grał na skrzypkach i śpiewał melodyjne piosenki.

Księżyc oświetlał drogę Jaśkowi, która prowadziła przez zamarzną Narew. Przygrywając na swym instrumencie dotarł na drugi brzeg rzeki. Podeszedł kilka kroków i spostrzegł, że góra zwana zamkową rozwiera się, a z ciemnego otworu wyłania się piękna pani ubrana w królewską suknię przystrojoną złotem i klejnotami. Jaś bardzo przestraszył się zjawy.



Okazało się, że jest to duch Królowej Bony, która dawniej tu mieszkała. Za życia ciężko nagrzeszyła, a teraz pokutuje. Wytchnieniem dla niej od mąk piekielnych jest tylko jedna godzina przed północą, kiedy przybiera dawną postać i opuszcza zapadłe zamczysko. Królowa poprosiła Jaśka, aby zagrał dla niej na skrzypkach i zaśpiewał, by ulżyć jej cierpieniom. Muzyka bardzo ją wzruszyła. Gdy wybiła północ, podziękowała Grajkowi i obiecała pomoc w razie potrzeby.

Kiedy nadeszła wiosna Jaś wrócił pod Zamkową Górę, by prosić Królową o pomoc. Potrzebował 10 talarów. Musiał zapłacić za zagryzioną przez wilka jałówkę, której nie dopilnował. Bona powiedziała mu, że w górze jest loch, w którym ukryte są skarby, jednak sam musi wejść do skarbcza odliczając potrzebną mu kwotę i ani grosika więcej. Przesztrzegła go, że łakomstwo to ciężki grzech i nie zostaje bez kary. Jaś zebrał całą odwagę i poszedł. Czarnym, krętym korytarzem zaszedł do ogromnej piwnicy, w której od srebra, złota i drogich kamieni widno było jak w dzień.







Jaś drżącą ręką odliczył dziesięć talarów – przeliczył jeszcze raz drugi, czy nie wziął przypadkiem za wiele, schował je i pobiegł, nie oglądając się za siebie. Podziękował serdecznie Bonie i wrócił szczęśliwie do domu.

Pojakimś czasie spotkało Jasia nowe nieszczęście. Zakochał się biedaczysko w Małgosi, córce młynarza z łomżyńskiego przedmieścia. Janek wiedział, że jest zbyt biedny, aby Małgosia mogła go pokochać. Pomyślał, że pomoc mu może tylko Bona.

W nocy zagrał na swych skrzypcach przed Zamkową Górą i Królowa zaraz ukazała się Jankowi, dając mu to czego potrzebował. Wkrótce po raz trzeci przyszedł Janek do Królowej po pieniądze, by kupić sobie gospodarstwo.

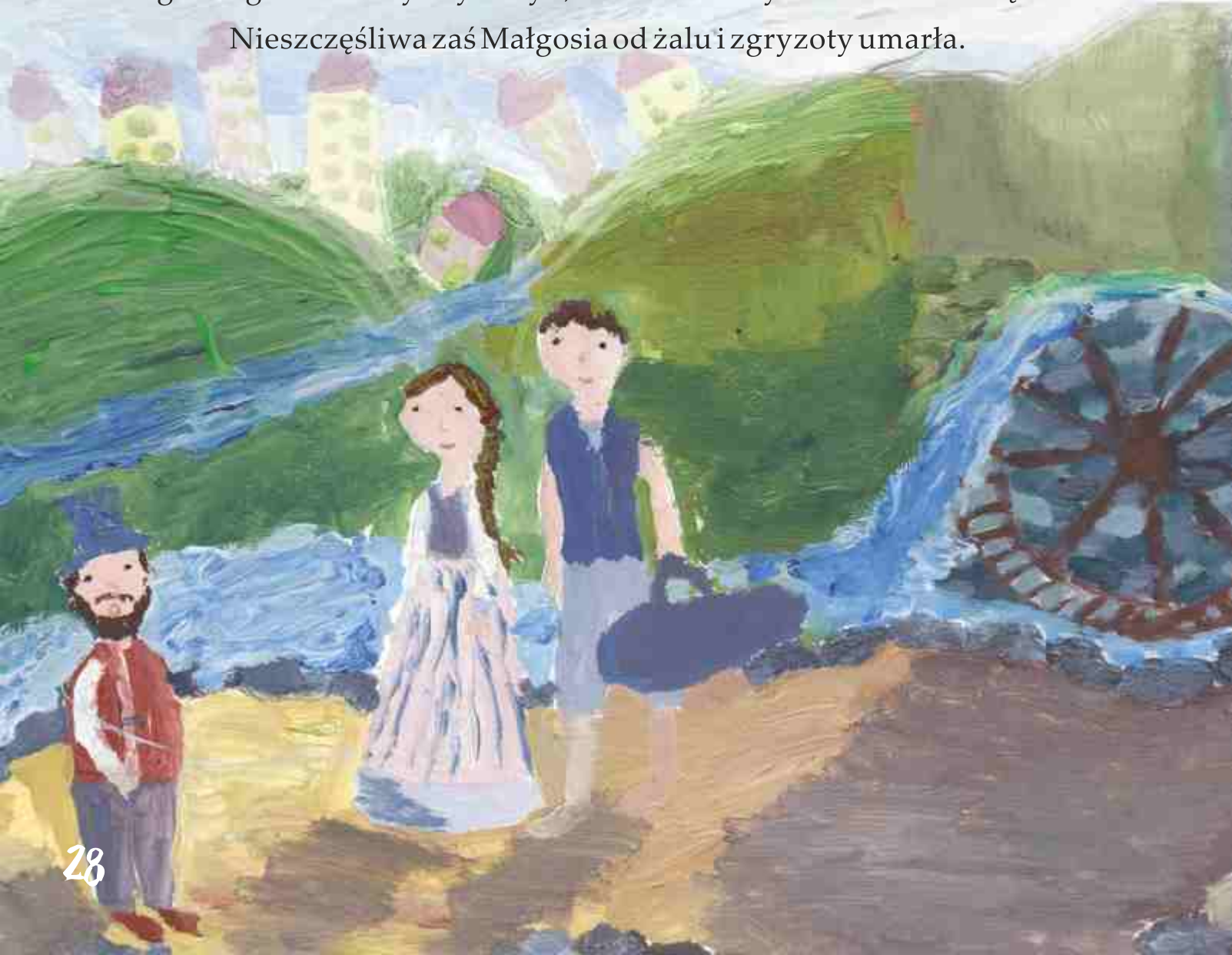
Tym razem, już bez takiej trwogi, wszedł do lochu, gdzie stały skarby zakłete, i odliczył swoje czterysta talarów. Odchodząc z nimi obejrzał się ciekawie dookoła. Pragnął posiadać więcej niż wziął, ale pamiętał przestrozę Bony, i już był u samych drzwi korytarzowych, gdy potknął się o coś na drodze. Schyliwszy się grajek zobaczył parę nowych butów z zawijanymi cholewkami. Popatrzył uważnie po wszystkich kątach, czy gdzie nie siedzi licho zaczajone, ale nikogo nie zauważył. Chciał tylko przymierzyć buty, i kiedy to uczynił usłyszał jak wybiła godzina dwunasta. Musiał szybko opuścić lochy, bo góra zaczęła się zamykać. Biegając słyszał głos okropny, zmieszany z piekielnym śmiechem, od którego aż cała zatrzęsała się góra.



Jasiowi włosy na głowie stanęły, poczuł że go w nogi pali, jakby żywym ogniem. Przerażony, chciał zrzucić diabelskie buty, ale rozpalona smoła tak do ciała przyłgnęła, że ich oderwać nie mógł. Rycząc i jęcząc od bólu padł nieszczęśliwy grajek na ziemię, wijąc się jak wąż wśród piekielnych męczarni.

Rano ludzie znaleźli Jaśka-Grajka omdlałego przy Zamkowej Górze. Z przestraczem zobaczyli, że obie nogi jego po kolana na węgiel były spalone. Zanieśli biedaka do Łomży do szpitala, gdzie go doktorzy wyleczyli, ale na całe życie został kaleką.

Nieszczęśliwa zaś Małgosia od żalu i zgryzoty umarła.

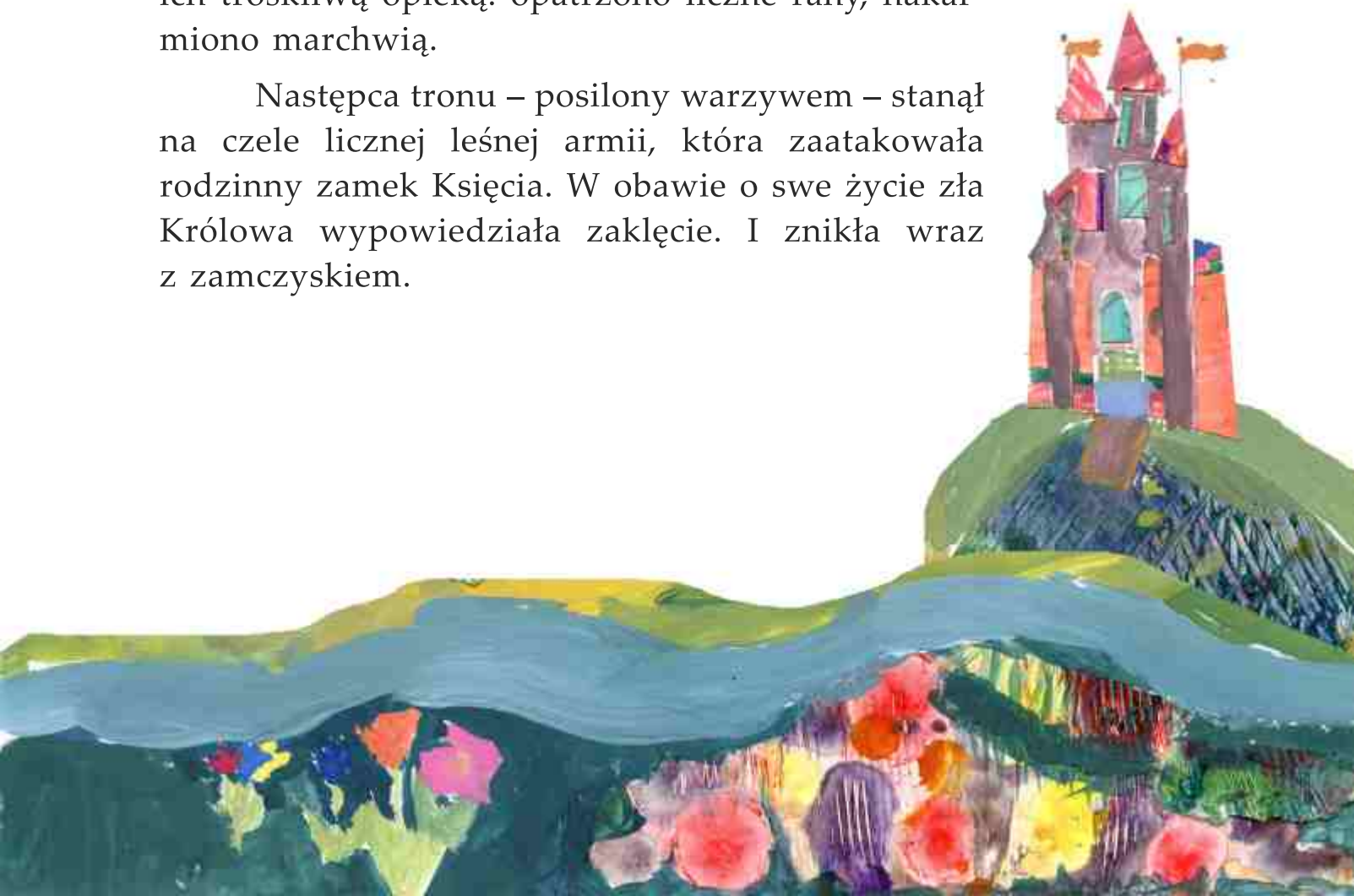


# O GÓRZE ZAMKOWEJ

W dawnych czasach, nieopodal Łomży, na jednym z pagórków stał zamek – zamieszkały przez Królową, w której sercu matczyną miłość zastąpiła nienawiść...

Gdy jedyny syn Królowej pokochał i poślubił osieroconą, ubogą dziewczynę, władczyni wpadła w gniew. Z jej rozkazu zabito wybrankę Księcia, a zrozpaczonego młodzieńca przywiązano do grzbietu dzikiego konia, po czym wygnano. Po długiej tułaczce koń i Książę dotarli do wsi wśród lasów, gdzie otoczono ich troskliwą opieką: opatrzone liczne rany, nakarmiono marchwią.

Następca tronu – posilony warzywem – stanął na czele licznej leśnej armii, która zaatakowała rodzinny zamek Księcia. W obawie o swe życie zła Królowa wypowiedziała zaklęcie. I znikła wraz z zamczyskiem.



Powiadają, że pagórek, zwany dziś Górą Zamkową, skrywa niezliczone skarby, strzeżone przez złe duchy. Demony, które potrafią przybrać postać świni w ornacie, stoczyć się ze słynnego wzniesienia, przerywając nabożeństwo, wywołując śmiech wszystkich zebranych: duchownych i wiernych...







Książkę zilustrowano pracami dzieci i młodzieży  
uczestników konkursu plastycznego ŁOMŻYŃSKIE LEGENDY

Tekst opracowali Anna Bureś, Paweł Truszkowski  
na podstawie książek: Donaty Godlewskiej „Dzieje Łomży”,  
Zdzisława Nowaka „Jak Boruta zakochał się w karczmarzowej córce”

Opracowanie graficzne:  
Przemysław Karwowski, Anna Zuzga

Skład : Anna Zuzga



Wydawca:  
Miejski Dom Kultury - Dom Środowisk Twórczych  
ul. Wojska Polskiego 3, 18 -400 Łomża  
tel./fax 86 216 32 26  
[www.mdk.4lomza.pl](http://www.mdk.4lomza.pl)

Wydano przy wsparciu finansowym Urzędu Miejskiego w Łomży

Druk  
Pracownia poligraficzna GRAFIS

Łomża 2015





Druk książki „Łomżyńskie Legendy” finansowo wsparli:

ZAKŁAD PRODUKCJI ELEMENTÓW BUDOWLANYCH  
w Jedwabnem

Sz.P. Tomasz ŻELECHOWSKI

Sz.P. Anna FASZCZA

Sz.P. Marzena GŁĘBOCKA

Sz.P. AGNIESZKA CYNDZAS

Sz.P. Maja RUSIECKA

Sz.P. Błażej RAFAŁOWSKI

Sz.P. Dominik NAJDA

Sz.P. Magdalena SIUDAKIEWICZ

Sz.P. Gabriela HOROSZ

Sz.P. Magdalena TROJANOWSKA

Sz.P. Mariola SOLIŃSKA

Sz.P. Wiesław KRYNICA

Sz.P. Monika DĄBROWSKA

Sz.P. Iwona JANKOWSKA

Dziękujemy.